Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115 | Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Nasz Przyjaciel“ i „Rolnik“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,35 zł z doręczeniem 1,50 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,00 zł. z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z. o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekscie na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. – Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VII. Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 20 sierpnia 1927. Nr. 98

Precz z żebractwem!

Słowom Chrystusa: „ubogich zawsze mieć będziecie” żadne teorje socjalistyczne ani komunistyczne — kłamu nie zadadzą. Nigdy nie uda się stosunki społeczne tak ukształtować, aby wszystkim bez wyjątku zapewnić zdołano równy podział dóbr doczesnych, zawsze będą bogaci i ubodzy. Lecz ta okoliczność nie jest równoznaczna z koniecznością istnienia żebractwa i żebraków na świecie. Są i będą zawsze ubodzy, ale nie potrzeba, aby w społeczeństwach istnieli żebracy. Żebractwo to tylko skutek niedostatecznej organizacji społecznej, a brak należytego uporządkowania stosunków socjalnych. Bo z jakich to ludzi rekrutują się żebracy? Są to albo ludzie niezdolni do pracy i zarobkowania, a stąd skazani na pomoc innych, albo tacy, którym pracować się nie chce. Ci ostatni na poparcie innych nie zasługują — a grosz dobroczynny dla nich, to pop ieranie czegoś zdrożnego, bo lenistwa. Ale i ta pierwsza kategorja, to jest ludzi niezdolnych do pracy, nie powinna być skazana na potrzebę wyciągania swych rąk po żebraczą jałmużnę. W dobrze zorganizowanem społeczeństwie winien panować taki stan rzeczy, że tym, którzy pracować nie mogą, — zabezpiecza się byt ze strony tych, którzy mają możność zarobkowania i pracy. Ci, którzy nie mogą pracować — w imię zasady chrześcijańskiej miłości bliźniego i z poczucia solidarności społecznej, mają prawo domagać się utrzymania ze strony tych, którym Opatrzność dała zdrowie i siły, a temsamem zdolność do pracy. Ci natomiast, którzy pracować nie chcą — nie mają ani prawa do pomocy ze strony społeczeństwa ani im nie należy jej udzielić — kto nie chce pracować, ten i nie powinien jeść. A jeżeli chce żyć i jeść — należy go zmusić do pracy, aby sobie na codzienne utrzymanie zapracował, a nie żebrał.

Stąd w dobrze zorganizowanych społeczeństwach dla żebraków miejsca być nie powinno. Niestety u nas w kraju jeszcze daleko bardzo do takiego stanu rzeczy. Nasz kraj aż dotąd jeszcze prawie że roi się od żebraków. Mamy mnóstwo żebraków chodzących po jałmużnę po domach — mamy takich, którzy na miejscach publicznych – przed kościołami, na rynkach, w miastach podczas targów, odpustach wystawają lub wylegają, ręce wyciągając i głośno zawodząc serca skruszyć usiłują do ulitowania się nad nimi i użyczenia im jałmużny.

Te liczne szeregi żebraków w kraju, jakiż to smutny i przykry widok! Wszystkich onych dążeniem, to wzbudzanie publicznem ujawnianiem swej nędzy i kalectwa politowania. Stąd te łachmany wstrętne, stąd te obnażane, chore, kaleczne członki, stąd te nawet sztuczne okaleczenia, aby tylko dojść do celu. Przecież niedawno temu zdarzył się wypadek, że jakiś dziad, żebrak odpustowy, porwał dziewczynkę i zawlókłszy ją w żyto usiłował jej wyłupać oczy, aby jej kalectwem okropnem sobie zapewnić utrzymanie z żebractwa. Z drugiej strony, jakieś to często narażanie litościwych serc ludzkich na ciężką walkę wewnętrzną: dać lub nie dać? Godzien ten żebrak litości, a stąd i jałmużny, czy nie? Użyczę mu jałmużny, a może ona posłuży mu na złe rzeczy — na pijaństwo i t. p. Nie dam mu jej, a może to biedak, nie mający co w usta włożyć. Dając jałmużnę — może popre lenistwo, próżniactwo, nie dając może krzywdę wyrządzę bliźniemu będącemu w potrzebie i skazanemu na litość?

Pozatem jeszcze żebractwo to czynnik poniżania i hańbienia godności ludzkiej. Cóż to za poniżenie siebie i swej godności wyciągać błagalne dłonie do innych ludzi i żebrać o litość i zmiłowanie! Z tych wszystkich względów każde dbałe o ład i porządek i godność ludzką społeczeństwo winno starać się o usunięcie z pośród siebie plagi żebractwa. Ubogich koniecznie mieć musimy, ale nie ma żadnej potrzeby znoszenia żebractwa. Tę plagę musimy i powinniśmy usunąć. Ku temu też celowi zmierza projekt rządowy opracowany przez Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, a któremu z całej duszy przyklasnąć i życzyć należy, by jak najrychlej wszedł w życie i okazał się skutecznym środkiem do zupełnego wyrugowania rozrosłego do prawdziwej plagi u nas żebractwa.

Śmierć wojewody kieleckiego.

Warszawa, 17. 8. Dziś o godz. 3.30 rano zmarł nagle w Kielcach na anewryzm serca wojewoda kielecki Ignacy Manteufel.

Prof. Foerster stwierdza ponownie autentyczność rewelacyj o zbrojeniu się Niemiec.

Berlin, 16. 8. Profesor Foerster odpowiada na łamach organu pacyfistów niemieckich „Menschheit“ na dementi w sprawie ogłoszonego przezeń, zaopatrzonego komentarzem protokołu zwyczajnego posiedzenia przedstawicieli Stahlhelmu i Reichswery, na którem był omawiany pla reformy zbrojeniowej Reichswehry. Profesor Foerster wbrew oświadczeniu zawartemu w dementi, że materjały, ogłoszone przez „Menschheit”, są zwykłym falsyfikatem, twierdzi, że szczegóły opublikowane są zupełnie wiarygodne i że otrzymał je znany niemiecki pacyfista Mertens od jednego z uczestników tego zebrania. Foerster protestuje następnie przeciwko podejrzeniu, jakoby on, lub któryś z jego przyjaciół politycznych dostarczył materjałów rewelacyjnych rządowi belgijskiemu i zaznacza, że właśnie ta okoliczność, że zagranica na innej drodze była niewątpliwie poinformowana o treści tego protokółu, stanowiła dla niego i jego przyjaciół główny powód, dla którego zdecydował się on podać ten protokół do wiadomości niemieckiego narodu, by w ten sposób doprowadzić do wyjaśnienia całej sprawy.

Projekt ustawy, któremu można przyklasnąć.

Projekt zwalczania żebractwa i włóczęgostwa. — Kto podlega postanowieniom ustawy. — Domy pracy. — Obowiązki związków komunalnych.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przesłało do Biura Prawnego przy prezydjum Rady Ministrów projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa.

Projek powyższy wskazuje środki zwalczania żebractwa i włóczęgostwa oraz kategorje osób, podlegających postanowieniom ustawy, obejmując nią także te osoby, które jakkolwiek nie są w ścisłem znaczeniu żebrakami lub włóczęgami, jednak motywy ich postępowania są analogiczne do motywów postępowania żebraka i włóczęgi, natomiast wyłączając z pod postanowień ustawy nieletnich do lat 17.

Projek przewiduje utworzenie domów pracy dobrowolnej, przytułków i domów pracy przymusowej, czyli zakładów wyczerpujących trzy stany żebraka: jego zmniejszoną zdolność do pracy lub niemożność jej znalezienia, zupełną niezdolność do pracy i niechęć do pracy, jako stan pasorzytnictwa społecznego.

W przytułkach lub domach pracy przymusowej będą umieszczani włóczędzy i żebracy niezdolni do pracy lub o zmniejszonej zdolności w drodze wyroku sądowego, jeśli nie chcą dobrowolnie przyjąć miejscy w przytułku lub w domu pracy dobrowolnej.

W sprawach o umieszczanie w przytułku lub w domu pracy przymusowej właściwe są sądy pokoju; w postępowaniu sądowem osoba pociągnięta do odpowiedzialności będzie miała zawsze obrońcę z urzędu. W projekcie przewidziane są dwa instytuty prawa karnego: zawieszenie wykonania kary i warunkowe uwolnienie. Projekt podkreśla konieczność przyjmowania do domu pracy dobrowolnej b. więźniów w celu przygotowania ich do pracy zawodowej i zatarcia piętna przestępstwa.

Do zakładania i utrzymywania domów pracy przymusowej i dobrowolnej obowiązane mają być wojewódzkie związki komunalne, do czasu zaś utworzenia ich — powiatowe związki komunalne oraz miasta, wydzielone z powiatów. Obowiązek zakładania i utrzymywania przytułków ciężyć ma na powiatowych związkach komunalnych i miastach wydzielonych.

Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa przewiduje częściowo wprowadzenie go w życie tak pod względem terytorjalnym, jak i materjalnym, w zależności od możności finansowej związków komunalnych.

Najrozmaitsze domysły w sprawie generała Zagórskiego.

Warszawa, 17. 8. W sprawie gen. Zagórskiego nie zaszło nic nowego. Opinja publiczna jest coraz bardziej zaniepokojona i uporczywie utrzymuje się pogłoska, że generała zgładzono albo uprowadzono. Dzisiejsza Gazeta Warszawska Poranna donosi, że bardzo prawdopodobną jest wersja, iż generał jest więziony przez nieznanych osobników w okolicach Warszawy i to w celu wydobycia od generała pamiętnika, który prowadził w więzieniu.

Co donoszą krak. „Kurj. Jlustrowanemu“? Jeszcze w ub. sobotę był gen. Zagórski koło Grybowa, tak pisze Kurjer.

Kraków. Otrzymaliśmy sensacyjną wiadowość od p. Bolesława Uliniaśkiewicza, em. inspektora kolejowego, który przebywa na letnisku pod Grybowem.

Otóż w piątek późno wieczorem zatrzymało się auto, w którym siedziało trzech cywilnych panów w szoferskich czapkach i okularach skórzanych.

Pasażerom zależało widocznie na uniknięciu styczności z jakąkolwiek inteligencją, czytającą n. p. gazety, ponieważ zatrzymali się przed zwyczajną chałupą chłopa tamtejszego Rogacza, prosząc o nocleg dla siebie i auta.

Ponieważ auto jest rzadkością w tych stronach, nasz informator podszedł bliżej i rozpoznał w jednym z pasażerów generała Zagórskiego, którego zresztą — jak twierdzi — zna dobrze z widzenia.

Nie wywołało to o tyle żadnego zdziwienia, gdyż na wsi gazety przychodzą z wielkiem opóźnieniem i afera jen. Zagórskiego nie była mu jeszcze znaną.

Jak z późniejszych informacyj wynika, podróżni natychmiast udali się do chaty, gdzie spożyli kolację, auto zaś zostało wtoczone do stodoły.

O świcie tajemniczy pasażerowie odjechali, płacąc za nocleg i kolację, żądaną przez Rogacza kwotę 3 zł.!

W czasie pobytku tytułowało otoczenie jednego z nich panem generałem.

Litwa chce rokować z Polską, ale Polska winna ujawnić inicjatywę.

Kowno, 16. 8. Minister Waldemaras w wywiadzie prasowym na pytanie, jak przedstawiają się stosunki polsko-litewskie, oświadczył:

Polska ostatnio poświęciła wiele uwagi sprawie litewskiej, byłoby lepiej jednak, gdyby Polska ujawniła inicjatywę i wystąpiła wobec nas z konkretnemi propozycjami.

Litwa nigdy nie uchyla się od wszczęcia rokowań z Polską.

Polacy skazani na śmierć przez sąd litewski.

Kowno, 16. 8. Litewski sąd wojskowy, w sprawie 6 osób oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Polski, skazał 4 osoby na karę śmierci, w tem dwu poddanych polskich. Oskarżeni wnieśli podanie o ułaskawienie.

Zabawka litewska.
Wielkie manewry litewskie na pograniczu polskiem.

Zadanie taktyczne: sforsowanie granicy polskiej i marszu na Wilno.

Wilno. W dniu 16 bm. rozpoczynają się na pograniczu polskiem wielkie manewry armji litewskiej, w których weźmie udział parę dywizyj wojskowych. Korpus pierwszy ma za zadanie manewr strategiczny w kierunku Święcic celem zaatakowania Wilna od strony północno-wschodniej. Równocześnie dywizja piechoty będzie forsowała linję Wilji, podczas gdy brygada kawal. wspomagana przez eskadrę samolotów będzie usiłowała przeciąć linję kolejową Grodno—Wilno. Kontratak wojsk polskich będzie maskowała dywizja 5 piechoty.

Na manewry te zaproszono przedstawicieli zagranicy, przedewszystkiem przedstawicieli wojskowych Niemiec. Prócz tego obecni będą akredytowani w Kownie attache wojskowi.

Nominacja gubernatora Kłajpedy.

Kowno. Prezydent republiki litewskiej Smetona podpisał dekret, mianujący dotychczasowego ministra wojny Mertisa gubernatorem Kłajpedy. Stanowisko ministra spraw wojskowych zajmie dotychczasowy szef sztabu generalnego Daukautes.

Krwawy dramat w Lubiczu toruńskim.

Antoni Rafalski z Torunia zabity. — Aleksander Rafalski, sierżant 4 pułku lotn. z Torunia ciężko ranny. — A wszystkiemu winien alkohol.

Późnym wieczorem ubiegłej niedzieli wieś Lubicz, położona w odległości 12 kilometrów od Torunia, poruszoną została ponurym dramatem, jaki rozegrał się na szosie toruńskiej w pobliżu samotnie stojącej oberży p. Tobera.

Tejże niedzieli w godzinach południowych wybrali się z Torunia w odwiedziny do krewnych swych w Lubiczu: Rafalski Antoni, lat 37, z zawodu blacharz, żonaty, ojciec czworga dzieci wraz z bratem swoim Aleksandrem Rafalalskim, lat 25, z zawodu sierżantem 5 płk. lotniczego w Toruniu. Żona Rafalskiego i dzieci wybrały się do Lubicza pociągiem. Wszyscy szczęśliwie przestąpili gościnne progi szwagrostwa pp. Czajkowskich, ludzi ogólnie poważanych, posiadających swoje 50-morgowe gospodarstwo położone nieco w bok od szosy w odległości 3 klm. od właściwego Lublicza.

Rafalscy, którzy już z domu wyszli nieco podchmieleni, przyniejśli jeszcze ze sobą w gościnę litrową butelkę konjaku, z której się jeszcze raczyli. Czas wesoło upływał. Około godz. 8.30 wieczorem nalegał sierżant Rafalski, aby ruszyć w drogę powrotną do Torunia, czemu sprzeciwiał się brat i reszta jego rodziny. Stanęło w końcu na tem, że do Torunia wróci tylko sierżant, a Antoni R. wraz z rodziną pozostanie w gościnie przez całą noc do następnego dnia tj. święta Wniebowzięcia N. M. P. Antoni R. odprowadził jeszcze swego brata kawałek drogi aż do szosy,

Po drodze spotkali oni wracających z odpustu Adama Polanowskiego, listonosza 50 lat liczącego oraz 50-letniego Marcina Słomianego.

Powracający z Dobrzejewic dwaj mężczyźni spokojnie minęli braci Rafalskich. Gdy już oddalili się o jakie 20 kroków, nagle przyskoczyli z tyłu bracia Rafalscy i rzucili się na obydwóch mężczyzn, tj. na Polanowskiego i Słomianego. Wywiązała się zacięta walka, w toku której Słomiany zdołał się wyrwać z krzepkich rąk sierżanta Rafalskiego i ratować się ucieczką, a między Antonim Rafalskim i Polanowskim toczyła się dalej walka na życie i śmierć. W pewnej chwili Polanowski wyciągnął swój nóż kieszonkowy i zadał nim śmiertelny cios Rafalskiemu w górne udo prawej nogi. Rana była długa na 10 cm. przecinając splot żył i tętnic.

Przerażony czynem Polanowski pobiegł do oberży p. Tobera, donosząc, iż został napadnięty i aby posłano po policję. Gdy to się działo, szosą do Torunia pędził samochód, w którym jechał urzędnik kolejowy p. Ostojski z Lublicza. Nad drogą tarzał się ranny sierżant Rafalski wołając o pomoc, co widząc p. Ostojski, kazał samochód zatrzymać i zabrał rannego do szpitala w Toruniu.

A co się stało z Antonim Rafalskim? Po śmiertelnym ciosie zdawało się, iż padł on trupem i leży nieżywy, więc p. Ostojski pozostawił go na miejscu, odjeżdżając do Torunia z rannym sierżantem (przy jakiej okazji tenże został raniony — dotychczas nie zdołano stwierdzić). Z Antonim Rafalskim było jednakże inaczej. Po odzyskaniu przytomności, mimo wielkiego upływu krwi i wielkiej rany, porwał się on z miejsca i, jak wskazują ślady krwi, zaczął uciekać w głąb lasu w kierunku zabudowania Czajkowskich. Po chwili padł Rafalski wyczerpany i zaczął się czołgać do szosy, gdzie ostatecznie legł i skonał tuż nad ścieżką przydrożną.

Powiadomiono o wypadku odwach policji państwowej w Lubiczu; natychmiast przybył rowerem na miejsce zbrodni posterunkowy p. Plackowski, który zastał już tylko stygnące zwłoki, leżące w kałuży ściętej krwi. Niebawem przybył także starszy przodownik policji z Grębocina i zawiadomiono o zajściu władze sądowe w Toruniu. Następnego dnia tj. w poniedziałek zjechała komisja sądowo-lekarska z Torunia która zarządziła przeniesienie zwłok tymczasem do sali p. Tobera. Prawdopodobnie zarządzoną została sekcja zwłok, a dopiero potem nastąpiło wydanie ich rodzinie do pochowania.

Co było właściwie przyczyną śmiertelnej bójki, dotychczas pozostało tajemnicą, trudno bowiem przypuścić, aby tak ni stąd ni zowąd ludzie ci wzajemnie się napadali i mordowali. Bracia Rafalscy mieli opinię ludzi szukających umyślnie zatargów i skorych do rękoczynów i bójek. O Słomianym natomiast mówi się w Lubiczu, iż był to stosunkowo spokojny obywatel, chociaż i on nie był odpornym na alkohol. Tajemnicę, otaczającą dramat, wyświetli niezawodnie śledztwo.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 19 sierpnia 1927 r.

Kalendarzyk. 19 sierpnia, Piątek, Ludwik, b. w; Urban. 20 sierpnia, Sobota, Bernard, op. w. dr. 21 sierpnia, Niedziela 11 po Św. Joanna.

Wschód słońca g. 4 — 28 m. **Zach. słońca** g. 18 — 51 m.
Wschód księżyca g. 23 — 51 m. **Zach. księżyca** g. 11 — 23 m.

Z miasta i powiatu.

Z jarmarku.

Kurzętnik. Nie będziemy Szan. Czyt. uwagi zaprzątać obszernym opisem jarmarku w Kurzętniku. Zawsze to bowiem prawie jeden i ten sam obraz, jedna i tasama scena. Po wojnie chyba jedynie z tą zmianą, że fizjonomja nabrała kolorytu bardziej azjatyckiego, palestyńskiego — dzięki nieprzeliczonemu prawie mnóstwu żydostwa z b. Kongresówki, zalewającego nasze jarmarki.

Tymrazem jarmark nie odbył się pod zbyt szczęśliwemy auspicjami. Nasamprzód dlatego, że udział ludności nie był zbyt wielki dzięki żniwom i innym pracom rolnym, jak nie mniej dla braku gotówki — pozatem jednak z powodu huraganowego deszczu, który lunął prawie że w samo południe całą siłą, wywołując popłoch i ucieczkę pod dach. Nie możliwa była tylko ucieczka żydom od straganów zastawionych towarami — to też nie tylko im samym się dostało, ale i ich tandeciarskim towarom, z których ciekła brudna farba barwiąc nawet obficie wodę rynsztokową, a sztuki płótna i innych materyj walały się haniebnie w błocie — to też żydki mieli dość zrzedłe miny, gdyż i tak popyt na towary nie był zbyt wielki. Spęd bydła i koni też nie dopisał. Zato popyt na konie był wielki — i stąd ceny dość wysokie, a mianowicie płacono za konie 300—1.000 zł za szt., a za krowy 300—700 zł za szt.

Epilog jarmarku kurzętnickiego.

Nowemiasto. Rzeźnik p. J. Szudziński wracając końmi z jarmarku najechał na wracającą z jarmarku p. Sikorską z Żabina pow. Działdowskiego bawiącą u swych krewnych, którą powaloną na ziemię, przejechał końmi i wozem powodując jej okaleczenie, na skutek którego musiano ją odwieść do miejscowego szpitala pow.

Znowu ofiara żydowskiego oszukaństwa — podług znanego przysłowia: Zawsze polak mądry — po szkodzie.

Złotowo. Nieustannie ostrzegamy czytelników w naszej gazecie przed manipulacjami żydowskiemi przy zakupach towarów radząc i reklamując gorąco trzymanie się hasła tylko „swój do swego". Niestety są tacy, którym się zdaje, że mędrsze jaje od kury i tak się dzieje niestety, że ksiądz swoje, a baba też swoje. Gazeta nawołuje głośno i nieustannie: „Bracie Czytelniku, kupuj tylko od swoich" — a wielu sobie myśli: „A ja jednak pójdę do żyda". Aż gdy się sparzą, gdy wyjdą jak „Zabłocki na mydle", wtedy dopiero płacz i lament, nabieranie mądrości, kiedy już po szkodzie.

Tak się też było i z p. W. Z. ze Złotowa, poczciwym zresztą i Bogu ducha winnym gospodarzem, ale takim widocznie, któremu z trudem wchodzą do głowy dobre a życzliwe rady. Więc do tego p. W. Z. przychodzi żydek z towarami. Pan W. Z. zaopatruje się w materje aż na 3 ubrania. Zdaje mu się, że tanio kupił, a żydek w kułak się śmieje, bo naszego poczciwca obernął na cenie, co się zowie. Pomiarkowawszy się żydek na tem, że p. W. Z. to odpowiedni materjał do zupełnego oskubania, dał się na dalsze eksperymenty, a mianowicie przenocowawszy u niego w następny dzień prosi go o pożyczkę 700, zł rzekomo na wykupienie weksla. „Nu, co pan chcesz, przecież dam panu towar w zastaw — niech pan zobaczy i się przekona — przecież un wart 2000 zł." Kiedy wart, to wart. Panu W. Z. zdaje się, że żydkowi coś poczciwie patrzy z oczy. Nu i żydek otrzymawszy od p. Z. W 700 zł odszedł i jakoś nie wrócił. Wolał 700 zł niż zastawiony towar, który przy bliż-

---

J. GORLIC. 98

NARZECZONA Z „TITANIKA".

ORYGINALNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Głupcze! — krzyknęła Oliwja z wściekłością, a w oczach jej błysnął w tej chwili ponury ogień. — Głupcze! Ta, którą kochasz, należy przecież do innego!

Jest żoną tego przeklętego nędznika, który mnie uwiódł i okłamał. On i ją unieszczęśliwi, wierz mi Ryszardzie!

— To będę czekał, aż będzie gotrzebowała mojej pomocy, — zawołał Ryszard Warski. — Wówczas jednak ona sama musi przyjść do mnie, bym jej mógł dopomóc!

— Więc prawdą jest to, co w tym kraju opowiadają o Polakach, — ozwała się Kreolka po pewnej pauzie. — Są oni rzeczywiście tylko naiwnymi marzycielami! Żaden z Amerykanów nie postępowałby w tym wypadku, jak ty, Ryszardzie.

Jeżeli kobietę, którą kochał, utracił raz na zawsze, to zapomina o swej dawnej namiętności i... rzuca się w wir pracy, aż pewnego pięknego poranku spotka inną kobietę która zdobywa jego miłość.

— Ja też nie jestem Amerykaninem, Oliwjo, — odparł Ryszard Warski. — Nie chce nawet w tym wypadku być podobnym do nich. My Polacy kochamy tylko raz. Uczucie nasze pozostaje jednak niezmiennem, aż do grobu, a czasem nawet poza grób.

Oliwja de Gondra wzruszyła ramionami.

— Nie rozumiem cię, — rzekła. — Namyśl się jednak Ryszardzie, — i powiedz mi, czy zgadzasz się na moje propozycję? Czy mam przy tobie zostać, ukochany?

— Nie mam prawa wypędzać pani z tego domu — odparł Ryszard spokojnie, — ale przypominam, że w całem mieście niezadługo nas oboje...

— Ach, daj spokój innym ludziom! Nie zważam wcale na ich zdanie!

Dawno już przestałam drżeć przed głupią obmową ludzką. Ten, kto się ponad nią wzniesie, ten jest wolnym!

— Tak jest, ale ta wolność nie przynosi ani zaszczytu ani szczęścia!

Oliwjo, błagam panią, niech pani porzuci to niepotrzebne staranie się o moją miłość! Nigdy nie będę mógł należeć do pani!

Prawda, że pani jest piękną, godną podziwu i miłości i gdyby serce moje było wolnem, padłbym z pewnością do nóg pani i uważałbym się za najszczęśliwszego człowieka na świecie, gdyby się pani ulitowała nademną. Tak jednak...

— Zapomnisz o miłości do tej jasnowłosej Polki w moich ramionach! — zawołała Kreolka z namiętnością.

I zanim Ryszard zdołał temu przeszkodzić, zarzuciła mu ręce na szyję i wycisnęła na jego ustach ognisty pocałunek. Musiał rzeczywiście zebrać całą swą energję i przywołać na pamięć obraz swej uroczej, ukochanej Heleny, by nie ulec zmysłom.

Daję ci trzy dni do namysłu, — zawołała Oliwja de Gondra. — Jeżeli jednak po tym przeciągu czasu nie zgodzisz się na moje żądanie... to drżyj przed moją zemstą!

— Ach, to jest miłość pani? — zapytał Ryszard cofając się w tył. — Niech pani tedy pozwoli sobie powiedzieć, że miłość, która się może przemienić w nienawiść, nigdy nie była miłością!

— Drżyj przed moją zemstą! — zawołała Oliwja jeszcze raz, cofając się do drzwi swego mieszkania. — Nie pozwolę igrać ze sobą. Zapamiętaj to sobie!

Do chwili jednak, do której nie namyślisz się ostatecznie, miłość moja należy do ciebie, ciebie jednego tylko!

Zniknęła za niskiemi drzwiami w ścianie, które się za nią szybko zamknęły.

Ryszard Warski usłyszał, że z zewnątrz zasuwano ciężki rygiel.

Gdy pozostał sam, ujął się obydwiema rękami za głowę i pytał siebie, czy to wszystko nie było tylko snem... (C. d. n.)

Wspaniała Manifestacja Narodowa.

Jak Grudziądz — Grudziądzem śmiało rzec można nie było tak wspaniałej manifestacji, tak wielkiej i tak uroczystej manifestacji narodowej, jaką przeżyliśmy dziś w Grudziądzu.

To 4-ty zlot Sokolstwa Dzielnicy Pomorskiej, który się w starych historycznych murach Grudziądza odbywał, a rzec można, że był to pierwszy zlot, który wywarł głębokie wrażenie i zrobił niebywałą dotąd na ziemi naszej Pomorskiej propagandę idei Sokolej.

Podnieść mi wypada, że pomimo wielkiej liczby, bo około 3.000 Sokołów, którzy się zjechali do grodu naszego, ład i porządek był na całej linji.

Komisje pracowały bez wytchnienia, a więc biuro informacyjne było czynne bez przerwy, a składnie i poprawnie działało, zasługa to przewodniczącego tej komisji p. Szubrycha, dopomagali mu dzielnie sekretarz gniazda I. p. Herzański, Kaźmierski, Kaczmarkówna i inni.

Komisja przyjęć z p. Czernińskim z p. Marją Kellasową była zawsze na miejscu, a inne panie, jak p. dyr. Smolińska, dyr. Maciejewska służyły czynną i ofiarną pomocą.

Jedną bodaj najbardziej czynną Komisją była Kwaterunkowa, z przewodniczącym p. Wasłowskim na czele (dla Sokołów) i z p. Heleną Poznańską dla Sokolic.

Komisja gospodarcza, na której czele stał p. Antoni Czaplicki wywiązała się wprost bajecznie, boć wyżywić takie masy to nie była fraszka, co by to było, gdybyśmy pomocy wojska nie mieli, dlatego wojskowości a raczej władzom wojskowym należy się podzięka. Kierownikiem tych kuchen wojskowych był plutonowy p. Bargana, który umiał rzecz całą tak zaaranżować ku ogólnemu zadowoleniu.

Nie mogę pominąć, że bardzo przysłużył się Sokołowi p. Jankowski, który ofiarnie z pełnem poświęceniem pracował, aby tylko to, co możliwe dla Sokoła zrobić, i też przygotował — Sokół tego p. Jankowskiemu, co dla nich zrobił, nigdy nie zapomni.

Komisja kasowa z p. Banaszakiem na czele tak pracowała, że wszystkim należy się za to serdeczna podzięka. To samo z komisją zabawową, którą kierował p. Wł. Nowacki, — tylko niestety 2 sale dla tych szerokich mas było stanowczo za mało, ale to już nie wina p. Wł. Nowackiego, że więcej odpowiednich sal nietylko w Grudziądzu nie mieliśmy. Zabawy ukończyły się o godz. 1-szej w nocy — bo 15-go drużyna już od 6-tej rano stanąć musiała na boisku

W sobotę

odbył się zlot Okręgu III, który technicznie kierował p. Piotr Dostatni, naczelnik Okr. III, a dzielnie dopomagał mu p. Pończek z Świecia, a Bączkowski i Przenuszewski z Grudziądza a z druhen pp. Stanczyńska, Grubińska, Konczkowska i inne,

W niedzielę

od rana stanęła drużyna do prób pod naczelnikiem Dzielnicy p. Bol. Makowskim z Torunia, a któremu dzielnie pomagali wszyscy bezwzględnie naczelnicy okręgowi.

Raport.

Naczelnik Dzielnicy Pom. p. Pakowski przed mszą św. złożył raport prezesowi p. Wł. Smolińskiemu, a który powitał drużyny pozdrowieniem Sokolem „Czołem“, a te odpowiedziały: Czołem! druhu Prezesie!

Msza św. polowa.

Wspaniałą i piękną chwilą tego zlotu było nabożeństwo na intencję złotu, które odprawił kapelan Sokolstwa ks. profesor Turzyński, który też wygłosił kazanie okolicznościowe, wskazując Sokolstwu jak pracować, jak działać powinno dla Boga i Ojczyzny. Czcigodny Kaznodzieja wykazuje, czem Sokolstwo było, jest i, daj Boże, wiernie stać będzie na straży zasad św. naszego kościoła, a cnoty chrześc. **Wiary, Nadziei i Miłości** spełniać będzie jako to, co jest potrzebne, o ile chcemy, aby Sokolstwo nie zeszło z tradycyj swych na manowce, do Mszy św. służyli Sokoli i to naczelnik Okr. IV. Piotrowicz i Rawel z Gdańska sekr. Okr. I.

Na mszy św. zauważyliśmy prezydenta m. p. Włodka, prezesa Rady Miejskiej, p. senatora Szychowskiego, a Przewodnictwo Związku Tow. gimn. Sokół repr. p. podpułk. Chełmicki, a Przewodnictwo Dzielnicy Wielkopolskiej i Wiceprezesa p. Stoinski, wice-naczelnik p. Frydrych, Kempiński, Jaroszewski i Stefański kier. młodzieży, który przybył z 14 młodzieży.

Pochód.

O godz. 11,30 punktualnie ruszył pochód, który prowadził prezes p. Wl. Smoliński, a komendę miał p. Bol. Makowski, naczelnik Dzielnicy. W tym pięknem pochodzie zauważyliśmy tu kapelana Turzyńskiego i przeszło 40 sztandarów, a około 3.000 ludzi. Na przedzie jechali kolarze z Bydgoszczy (Wilczak-Okole) i Torunia, a pochód zamykał konny oddział z Bydgoszczy i Torunia, który prowadził naczelnik p. Skibiński.

W pochodzie brały 3 orkiestry udział i to: Sokoła z Bydgoszczy pod batutą p. Adamskiego, pułkowa 64 pp. i orkiestra Sokola z Iłowa, którą najbardziej pochwalić mi wypada, bo przyjechała bezinteresownie, aby spełnić służbę Sokolą.

Otwarcie Zlotu na Rynku.

O godź. 12, 30 stanął pochód na wielkim Rynku. grudziądzkim, który zapełnił się po same brzegi, a zamykał a ten barwny i piękny pochód — konnica Sokola

Zlot otworzył krótkiem, lecz treściwem przemówieniem prezes Dzielnicy p. Wł. Samoliński, który też powitał władze tak Miejskie jak Państwowe, Wojskowość i repr. Duchowieństwa — wnosząc w końcu okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta.

P. Prezydent Włodek witał zlot w im. miasta, a Ks. prałat Dembek w imieniu J. Eks. Biskupa Okoniewskiego, p. Pułkownik Rachmistruk w im. Wojska i p. generała Berbeckiego, p, Żmudziński powitał w im. Dzielnicy Bractwa Strzeleckiego i odczytał liczne nadesłane telegramy. Czł. Przew. Dzielnicy Śląskiej p. Koźlik z Katowic, który przybył do Grudziądza jako delegat Bractwa Strzeleckiego, serdecznie podziękował za złożone zjednoczonym Bractwom życzenia.

Jako ostatni i wiceprezes Dzielnicy p. Henryk Czaplicki przywiósł od Polonji z Gdańska pozdrowienie, które przyjęto z wielką owacją, — bo nie może być Polski bez Kaszub.

Ta manifestacja Sokola na Rynku była, zdaje się, kulminacyjnym punktem całej uroczystości.

Z Bractw Strzeleckich zauważyliśmy prezesa p. mec. dr. Głowackiego, prezesa Lubczaka z Poznania, a dalej delegacje z Iłowa, Krakowa, Warszawy, Katowic itd.

Podać muszę, że pochody Bractw Strzeleckich i Sokoła spotkały się na ulicy Toruńskiej i Sokół odpowiednio skorzystał, oddając bratniej organizacji cześć przez salutowanie sztandarem, sztandarowi Bractw Strzeleckich, lecz ci niestety nie zrozumieli i nie zrewanżowali się.

Obiad żołnierski.

Drużyna nasza zasiadła do smacznego obiadu, który przygotował p. Bergman i po wypoczynku ruszyła na boisko, aby zdać egzamin publiczny z swej pracy technicznej.

Krótko po godz. 13,30 rozpoczęły się ćwiczenia, które zapoczątkował wymarsz całej drużyny na boisko, gdzie odbyła się defilada przed prezesem Dzielnicy p. St Smolińskim.

Wszystkie ćwiczenia tak młodzieży żeńskiej jak męskiej — sokolic i drużyny wypadły bez zarzutu, ale szczególnie podobały się publiczności mustra wzorowa młodzieży poznańskiej i piramidy gniazda Wilczak-Sokole, które p. Sadziński wprost wspaniale wyćwiczył.

Z innych rodzajów głowy rozróżniamy jeszcze głowę rodziny, która jest zobowiązana płacić długi, które narobił synalek utracjusz.

Prócz tego mamy jeszcze głowy państwa, kościoła, białogłowy, a jedynie „moskale“ nie mają wcale głowy.

W głowie jest siedziba mózgu. Służy on do udarów mózgowych.

Rekrut ma w głowie zawsze siano. Otwartą głowę ma adwokat. Ciężką głowę pijak. Mokrą głowę warjat.

Wielu ludzi traci głowę, skoro im grozi najmniejsze niebezpieczeństwo. „Na głowę“ bije się zawsze nieprzyjaciół, a wódz zwycięski podnosi głowę do góry. Uczeni łamią sobie głowy nad zagadnieniami naukowemi. Nasze białogłowy łamią sobie główki nad tem, jak zakręcić mężowi głowę, by główkę ustroić nowym kapeluszem.

Po głowie skacze mężowi żona, zaś dzieciom zaniedbanym coś innego, a w tym przypadku wbrew przysłowiu — od przybydku głowa... boli.

Do głowy idzie wino, piwo i wódka. Głowę ścina kat, głowa jest potrzebna przy wojsku do noszenia hełma i do wykręcania w lewo i prawo.

Wojna z gorzałką.

Do broni, bracia, do broni!
Bij gorzałkę, kto ją zgoni,
Czy w chałupie, czy w stodole,
Wypędź ze wsi, gnaj przez pole:
A bij dobrze, bez litości,
Niech już więcej tu nie gości.

Niech ta szelma niegodziwa
Nawet za wsią nie spoczywa,
Niech do piekła znów przepadnie
I tam chyba spocznie na dnie.
Bij więc dobrze, bez litości.
Niech już więcej tu nie gości.

Raz już od nas wypędzona
Znowu wraca ta jędzona,
Aby znowu nas zatruwać.
Z reszty mienia nas wyzuwać.
Bij więc dobrze, bez litości.
Niech już więcej tu nie gości.

Toć polewka ta przeklęta
Wtrąca nas między zwierzęta:
Gdy się człowiek jej napije,
Jak pies szczeka, jak wilk wyje.
Bij więc dobrze i t. d.

Choć kieliszek jej za wiele,
Już ci w błocie łoże ściele:
Najprzód łazisz na czterakach,
Potem z torbą po żebrakach.
Bij więc dobrze i t. d.

Pijak złodziej swej fortuny
I zabójca dzieci, żony;
Skoro tylko go zobaczą,
Ile wypił, one płaczą.
Bij więc dobrze i t. d.

Kaszel rodzi i trzęsienie,
Wszystkich członków wycień-
[czenie;
Choćby najmocniejsze były,
Gorzałcisko skruszy siły.
Bij więc dobrze i t. d.

Już z młodzieży starców robi
I przedwczesny grób sposobi;
Kto się wczas z nią nie rozstanie,
Temu w piekle da mieszkanie.
Bij więc dobrze, bez litości.
Niech już więcej tu nie gośc

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok IV. Nowemiasto, 20 sierpnia 1927. Nr. 33.

Na niedzielę jedenastą po Świątkach.

EWANGELJA

napisana u św. Marka w rodz. VIII. w. 31—37.

Onego czasu wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli mu głuchego i niemego: a prosili, aby nań rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy jego: a splunąwszy, dotknął języka jego, a wejrzawszy w niebo, westchnął, i rzekł mu: Effeta; to jest: otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcej zakazował, tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

Używaj twego języka podług woli Bożej!

W różne sposoby P. Jezus czyni cuda swoje i okazuje tem że jest Panem wszechwładnym nad wszystkiem stworzeniem. Czasem czyni tak jak onemu trędowatemu, któremu rzekł tylko: chcę, bądź oczyszczon; idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie; najczęściej uzdrawia P. Jezus chorych dotknięciem ręki, jak to widać z tego, że w dzisiejszej Ewangelji proszą Go, aby nań rękę włożył, ufając że to zupełnie wystarczy, aby głuchoniemy, którego mu przywieźli, uzyskał zdrowie. Tym razem wziął P. Jezus głuchoniemego na stronę od rzeszy, — bo kto pragnie usłyszeć głos Boży, który jest jako głos wiatru cichego, potrzaba aby usunął się od wrzawy i ludzi; i nie nauczy się nigdy bowiem mówić dobrze, kto wiele z ludźmi, a mało na samotności rozmawia z Bogiem i z duszą własną. Wpuścił palce swoje w uszy jego, jakby chciał wyjąć z nich to, co je zatkało, tak że nie może się przedrzeć do wnętrza żaden głos; rozmaicie i odczuł nieraz głośno bardzo P. Bóg do serca grzesznika przemawia, on jednak Go nie słyszy, a tem mniej słucha, bo w uszach jego wciąż jeszcze dźwięczy to wszystko, czego

Wyniki zawodów podaje się na innem miejscu — około godz. 8-mej wieczorem zakończył się ten mozolny dzień, który tak chlubnie zapisał się w dziejach Sokolstwa. Każdy, kto brał w nim udział czynny, czuł się zadowolonym.

Wieczorem

odbyły się zabawy w Tivoli i pod Złotem Lwem, które udały się dobrze, bo udział był wielki, przeważnie Sokoli, gości obcych było mało, stąd bowiem kasy były bardzo nikłe.

Drugi dzień uroczystości.

O godz. 8-mej rano odprawił kapelan Sokolstwa ks. prof. Turzyński mszę św. w kościele Farnym, a drużyna już od godz. 6-tej była czynna na boisku, a pewną część strzelców odkomenderowano do Bractwa Strzeleckiego na zawody strzeleckie.

Poniedziałek po południu.

W niedzielę była względna pogoda, zato w poniedziałek od rana była niepewna. Zaś po południu spadł deszcz, stąd ćwiczenia się opóźniły. Ćwiczenia z bronią Okr. VI., któremi kierował p. kapitan Bogiński wykonała drużyna podczas burzy i ulewu, a wypadły bez zarzutu, tak samo występ „Sokół" Toruń III. najmłodszego gniazda okr. IV., które wykonano dobrze, a publiczność zgotowała jednej i drugiej drużynie zasłużone owacje.

O godz. 16-tej przybył na boisko wojewoda Pomorski p. minister Młodzianowski, którego powitało Sokolstwo z szczerą serdecznością, co szczególnie podkreślił prezes Dzielnicy p. Wł. Samoliński.

P. Wojewoda przemówił do drużyny Sokolej, zachęcając do wytrwałej pracy dla dobra kraju i Państwa naszego.

W towarzystwie p. Wojewody przybył p, generał Komer, p. pułkownik Lochorski z Warszawy, p. pułkownik Nemiszewski, prezydent i p. Wilczek i wielu innych panów, oraz naczelnik Związkowy p. Fazanowicz z Poznania.

Ponowiono więc wszystkie nanowo ćwiczenia, barwnie wyglądał pochód drużyn na boisku, a szczególnie wszystkie ćwiczenia udały się świetnie. Program był obszerny, że prawie do godz. 20 uwijała się nasza dzielna drużyna na boisku.

Po ulewnym deszczu pogoda względnie się utrzymała, tylko niestety publiczność absolutnie nie dopisała — tak, że jest wielki niedobor, — wypadła wspaniale.

Sokolstwo Pomorskie wykazało w tym egzaminie wielki postęp i zdało go z wielkim zaszczytem dla siebie, kto widział te masy Sokole na boisku, ten mógł się przekonać, że Sokolstwo postępuje naprzód.

Moje życzenie idzie w tym kierunku, aby na przyszłość nie było gniazda, ale członka, któryby nie wziął udziału w zlocie. Przybycie na Zlot, to przecież obowiązek Sokoli, a jednak o tem niestety wielu nie pamiętało.

Jak pierwszego dnia grały na boisku dwie orkiestry Sokoła pod bat. p. Adamskiego i 64 pp. pod kier. Sierżanta Ufnala, a tak koncert jako i muzyka do obrazów wypadła bez zarzutu.

Niechaj Sokolstwo nasze idzie dalej po tej linji, na jakiej dotąd dążyło w postępie naprzód, a staniemy wśród pierwszych narodów.

Tylko mam apel do społeczeństwa, aby sokolstwo gorąco popierało. Najlepsze dowody gorliwości dała nasza drużyna, że pomimo wielkiej ulewy i burzy nie wstrzymała swych ćwiczeń, przemoknięci jak to się mówi „do kości" składanie i dobrze się wywiązali — szkoda, że tegoż szerokie masy ludności nie widziały.

Inaczej to Czesi czynią, którzy bezwzględnie nie zważają na pogodę, lecz spieszą na imprezy Sokole, a tym dają dowód swej sympatji dla tych mas gimnastycznych. — Oby i u nas z czasem tak było.

Niechaj w gniazdach naszych ruszy się robota, boć przygotować się musimy na Zlot Związkowy, który za rok odbędzie się w Poznaniu. Czołem! Z.

Wielkie odkrycia rzeźb gotyckich na Pomorzu.

Od kilku dni bawi na Kocieniu i na Kaszubach dr. Brozik, kustosz Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, który wędrując od wsi do wsi, zapomocą zdjęć fotograficznych i szkiców ustala i inwentaryzuje historję kultury i sztuki na Pomorzu. Niemiecka inwentaryzacja zabytków, wysłana została do Malborga, aczkolwiek była ona już przestarzała i niegodna, gdyż uwzględniała tylko większe miejscowości z pominięciem kościołów wiejskich.

Dr. Brozik odkrył obecnie w północnej połaci Pomorza formalne bogactwa rzeźb gotyckich, pochodzących z roku 1400—1450, przechodzących wszelkie jego w tym względzie przypuszczenia. Według jego zapewnienia — parę z tamtejszych kościołów posiada dwie do czterech rzeźb gotyckich. W przeciągu 5 dni w dwudziestu kościołach znalazł tyle figur, ile w przeciągu półtora roku w całej Wielkopolsce. Biskup Okoniewski udzielił dr. Brozikowi pozwolenia na prowadzenie prac badawczych w jego djecezji.

Polska pono posiada własne złoto.

Wiedeński profesor dr. Leitmeir stwierdza, że na Polesiu znajdują się poważne pokłady złota i eksploacja ich może przynieść państwu polskiemu poważny dochód.

W sprawie eksploacji złota poleskiego zamieszcza jedno z pism warszawskich następujący wywiad z dyrektorem Państw. Instytututu Geologicznego Morozowiczem. Prof. Morozowicz stwierdza:

— Wywody mego wiedeńskiego kolegi, prof. Leitmejera są zupełnie słuszne. Sprawy złota na Polesiu zupełnie nie zaniedbujemy. Badania złotodajnych terenów poleskich są w toku.

Musieliśmy niestety przerwać prace na kilka tygodni, a to z tego względu, ze brak nam było odpowiednich przyrządów. Po przyrządy te musieliśmy wysyłać specjalnie do Londynu i znów zabieramy się do dzieła. Mamy już zresztą wszelkie materjały do badań.

Dotychczas przeprowadziliśmy 40 prób. Są one częściowo dodatnie, częściowo ujemne. Chodzi nam przedewszystkiem o to, aby zbadać, ile w tonie piasku jest złota.

Zmiana umundurowania straży celnej.

Z miarodajnych źródeł dowiadujemy się, iż kolor umundurowania straży celnej w najbliższym czasie ma być zmieniony na przyjęty w armji kolor khaki; w związku z tem zajdą też pewne zmiany w dystynkcjach noszonych przez funkcjonarjuszy straży celnej. Straż celna ma otrzymać również nowy typ czapek. Dotychczasowe rogatywki zastąpione być mają przez czapki typu angielskiego, noszone w armji przez niektóre pułki kawaleryjskie i Korpusu Ochrony Pogranicza.

Emblematy na mundurach wojskowych będą zniesione.

Warszawa. W umundurowaniu wojska polskiego zajdą wkrótce zmiany. Ogłoszony już został mianowicie rozkaz ministra spraw wojskowych, w myśl którego rozmaite emblematy, noszone dotychczas na kołnierzach i rękawach, będą zniesione. Znikną więc orzełki na tarczach sądowników, kłosy intendenckie, słońca przebite mieczem, oznaczające oficerów naukowo-oświatowych, koła samochodowe z rękawów automobilistów wojskowych itd. Ocalały jedynie dotychczasowe odznaki pilotów.

Nowe godła otrzymają bataljony balonowe. Będą to skrzydła po obu stronach kotwicy noszone na rękawie. Także korpus kontrolerów otrzyma pęki rózg liktorskich ze skrzydłami orlemi na czarnych łapkach kołnierza z wypustkami szkarłatnemi.

Naogół łapki same pozostają niezmienione, tylko wszyscy oficerowie administracyjni i kancelaryjni, mają nosić łapki brunatne z wypustkami tego koloru — jaki noszą oficerowie linjowi pewnej broni na łapkach kołnierza.

Zmiany te mają być wprowadzone w ciągu najbliższych 12 miesięcy z terminem ostatecznym 1 lipca 1928 roku.

przez długie nieraz lata nasłuchał się przeciw wierze i dobrym obyczajom. A splunąwszy dotknął języka jego; śliny, gdy w ustach zabraknie, to i zdrowemu niepodobna mówić, ale ledwie bełkotać potrafi; ślina z ust Pańskich potrzebna, żeby ten dotychczas niemy mógł mówić dobrze i zbożnie. Dlatego, że ślina zwykła nawet u zwierząt ma pewną moc leczniczą, mawiamy o nich, że się z ran swoich wylizują. A wejrzawszy w niebo, żeby Ojcu niebieskiemu, do którego wszystko zawsze odnosił, dać chwałę, westchnął już to z politowaniem nad głuchoniemym, już też z gorącości modlitwy wzniesionej do Boga.

I mówił dobrze. O języku siła złego mówi Pismo św. Mianowicie Jakób św. Apostoł tak pisze: Jeśli kto w słowie nie upada, ten jest mąż doskonały; może też wędzidłem kierować wszystko ciało. A jeśli koniom wędzidła w gęby wprawiamy, aby nam posłuszne były, i wszystko ich ciało obracamy. Oto i okręty wielkie będąc, i gdy je srogie wiatry pędzą, obracane bywają od małego steru, gdzie wola sterującego zechce. Tak i język mały wprawdzie członek jest, ale wielkie rzeczy podnosi. Oto jak mały ogień jako wielki las spala. I język jest ogień, powszechność nieprawości. Język postanowiony jest między członkami naszemi, który plugawi wszystko ciało i zapalony od piekła, zapala koło narodzenia naszego. Albowiem wszystkie przyrodzenie zwierząt i ptaków, i płazów, i innych uskromnione bywa i ukrócone jest od przyrodzenia ludzkiego. Lecz języka żaden z ludzi nie może ukrócić; złe niespokojne, pełne jest jadu śmiertelnego. Przezeń błogosławimy Boga i Ojca i przezeń przeklinamy ludzi, którzy na podobieństwo Boże sprawieni są; z tychże ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Niema to tak być bracia moi. Izali może, bracia moi, figa winna jagody rodzić: albo winna macica figi? Tak ani słona słodkiej wody uczynić może. Który mądry i ćwiczony między wami? Niech pokaże z dobrego obcowania sprawę swą w cichości i mądrości. Lecz jeżeli zazdrość gorzką macie i sporyby były w sercach waszych: nie chciejcie się chlubić i kłamcami być przeciwko prawdzie. Prócz przekleństwa, swarów i kłamstwa, o których tu Apostoł wspomina, wiele innych jeszcze jest grzechów językowych, jako to: plotki, obmowy i potwarz, rozmowy i żarty niewstydliwe, podjudzanie do niezgody i nienawiści, herezje i bluźnierstwa przeciw Bogu i wierze świętej, buntowanie przeciw władzy duchownej albo świeckiej, krytykowanie wszystkiego i wszystkich itd.

Przykazał P. Jezus, nie rzeszom, od których był się z głuchoniemym onym usunął, ale tym, co chorego do Niego przyprowadzili i byli świadkami cudownego uzdrowienia, żeby nikomu nie powiadali, co byli widzieli; bo nie lubi P. Jezus rozgłosu, ale zachowuje sam to, co wszystkim zaleca, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni. Pomyśl, tylko jak ty całkiem przeciwnie, nie tylko pragniesz pochwał ludzich i przykro ci jest, jeżeli minie cię tyle pożądane przez ciebie uznanie mniemanych zasług twoich, ale gorzej jeszcze, przechwalasz się nieraz nawet z ujmą prawdy z rzeczy, na które nigdy się nie zdobyłeś. I cóż ci pomoże, że ludzie o tobie wysokie mają wyobrażenie, wyższe niż na to zasługujesz jeżeli P. Bóg wie o tem

doskonale, coś wart, a w najlepszym razie dozwoliwszy ci cieszyć się próżną u ludzi chwałą, w wieczności będzie zmuszony powiedzieć ci: wziąłeś zapłatę swoją.

ROZMAITOŚCI.

Niezbadane tajemnice puszcz brazylijskich.

Przed laty siedmiu wyruszyła pod wodzą prof. Howarda wyprawa naukowa do puszcz brazylijskich, dotychczas zupełnie niezbadanych.

Puszcze te zajmujące obszar równy połowie Europy składają się z nieprzebytych trzęsawisk, porosłych bujną, podzwrotnikową roślinnością. Jasnem jest, że malarja i setki innych chorób grasują tam niepodzielnie. — Czerwonoskórzy krajowcy nie zagłębiają się nigdy w lasy, twierdząc, że mieszkają tam „leśne szatany".

Ekspedycja prof. Howarda dotychczas nie powróciła, choć według planów z góry ułożonych miała po latach pięciu zjawić się z powrotem.

Gdy więc w roku zeszłym jeszcze żadnej wieści od prof. Howarda nie było, zorganizowano nową wyprawę, która niedawno wyruszyła na poszukiwanie zaginionych uczonych. W nowej tej wyprawie prócz czterych białych wzięło udział 16 indjan w roli tragarzy itd. I oto już pierwsze kroki eksploatatorów spotkały się z ogromnemi trudnościami. Pomijając już trudność posuwania się naprzód, malarję wciąż na nowo wybuchającą, — najgorszarzeczą była nieustanna walka z jadowitemi wężami, zamieszkującymi te lasy w ilości niebywałej.

I wreszcie zdarzył się fakt, który zmusił wyprawę do zawrócenia z drogi. Mianowicie ogromne trudy, a zwłaszcza stan podniecenia psychicznego tak wpłynął na tragarzy-indjan, że popadli w rodzaj masowego obłędu, polegającego na tem, że z chwilą zachodu słońca zaczynali nagle zachowywać się jak zwierzęta! Zaczynali wyć przeraźliwie, uciekali przed sobą na drzewa lub poczynali się wzajemnie kąsać. O świecie wszystko wracało do normalnego stanu. Oczywiście kierownicy ekspedycji postanowili odwrót i losy prof. Howarda pozostały nadal niezbadane.

Krajowcy, którzy widzieli swych obłąkanych współbraci po powrocie, zaopinjowali krótko, iż są oni opętani przez „leśne szatany".

Na co jest głowa?

Wszystko ma dziś głowę. Ludzie i zwierzęta posągi i gwoździe, cukier i kapusta, Głowa kapusty różni się jednakowoż tem od ludzkiej, że jest pożyteczna. Płeć piękna nie ma głowy, tylko główki, tak samo jak zapałki, špilki i lalki. Podczas kiedy jednak zapałki bez głowy na nic się nie przydadzą, to u ludzi nie jest ona konieczna.

Owszem często nawet człowiek bez głowy doprowadza nawej do fotelu ministerjalnego.

szem. a fachowem zbadaniu okazał swą prawdziwą wartość a mianowicie najwyżej 250 zł. W ten sposób summa summarum p. W. Z. poszkodowany został na ni mniej ni więcej jak na kwotę 500 zł. Drogo zapłacone doświadczenie, ale może choć w ten sposób nauczy ono p. W. Z. rozumu, a oduczy go kupowanie u żydów.

Z Pomorza.

Z targu.

Lidzbark. Targ czwartkowy był mimo dobrej pogody bardzo mało obesłany. Ceny nie dużo się różniły od cen ostatnich targów. Za masło płacono 2,40 za funt, za jajka 2,10—2,50 zł za mendel. Drobiu było bardzo mało. Za żyto płacono 17,50 zł za centnar, za pszenicę 20 zł za centnar. Za świnie przeznaczone do uboju na miejscu płacono do 135 zł za centnar, za eksportowy towar do 125 zł.

Zamiast jelenia — zabił człowieka.

Puck. Onegdaj koło Zagórza w pow. morskim zdarzył się tragiczny wypadek na polowaniu, który zakończył się śmiercią młodego człowieka. Plutonowy-pilot Praczyk z morsk. oddziału lotn. w Pucku wybrał się do szwagra swego, leśniczego na polowanie na jelenie. Po zajęciu stanowisk w lesie, znużony nocnem kilkugodzinnem czekaniem plutonowy Praczyk opuścił swe stanowisko i począł pełzać ku krzakowi — ruch ten zauważył szwagier leśniczy i sądząc, że zbliża się upatrzona zwierzyna, strzelił do krzaka, kładąc na miejscu trupem plutonowego-pilota Praczyka. Zwłoki nieszczęśliwej ofiary wypadku przewiezione zostały do Pucka. Śledztwem nad ustaleniem przyczyn mimowolnego zabójstwa zajęła się żandarmerja wojsk. wraz z policją państwową

Z dalszych stron Polski.

Straszne nieszczęście na wojskowym placu ćwiczeń w Białężycach. — Eksplozja 60 granatów spowodowała śmierć dwóch żołnierzy.

Białężyce. Na placu ćwiczeń w Białężycach pod Wrześnią odbywały się w poniedziałek, dnia 8 bm. ćwiczenia rezerwistów w rzucaniu ostremi granatami. Przeszło 600 granatów zużyto, by powołanych do wojska obywateli nauczyć władać tą bronią w ostrem spotkaniu. Nie wszystkie jednak eksplodowały. Około 60 granatów t. zw. niewybuchów pokrywało pole ćwiczeń. Kierujący więc ćwiczeniami oficer wyznaczył wartę do strzeżenia placu ćwiczeń, aż do przybycia saperów, którzy mieli owe niewybuchy rozsadzić. Żołnierze otrzymali ścisłe instrukcje, że niewybuchów nie wolno pod żadnym pozorem ruszać.

Przy zmianie posterunków w nocy z poniedziałku na wtorek objęli straż nad placem szeregowcy Władysław Płócienik i Henryk Buszkiewicz. Byli to żołnierze starzy i doświadczeni. Mimo wyraźnego zakazu żołnierze ci poczęli nad ranem zbierać leżące na polu granaty wrzucając je następnie do jednej z wyrw znajdujących się na polu.

W jednym momencie nastąpił wybuch granatów. Siła wybuchu była tak wielka, że szeregowiec Buszkiewicz został wyrzucony w powietrze. W promieniu 50 metrów walały się szczątki nieszczęśliwego żołnierza. Szeregowiec Wł. Płócienik zginął również straszną śmiercią na miejscu. Głowa Płócienika została formalnie rozszarpana. Przedramię prawej ręki oderwane zostało od tułowia. Nogi ofiary były jedną okropną raną podziurawione jak sito od niezliczonej ilości odłamków pękających granatów.

Ostrożnie z grzybami. — 4 osoby w Poznaniu zmarły skutkiem otrucia grzybami.

Poznań. W środę 10 bm. emerytowany chorąży Stanisław Sobkowiak nazbierał grzybów, które uważał za pieczarki. Przyniósł je do domu, dał żonie, która ugotowała je na obiad. Przy obiedzie grzyby jedli Sobkowiakowie i córka ich Leokadja. Wieczorem wróciło do domu dwuch synów Sobkowiaka, którzy również grzyby jedli.

Już w nocy małżonkowie Sobkowiak uczuli zaburzenia żołądkowe, a rano również i pozostali członkowie rodziny. Zawezwano lekarza wojskowego, który przepłukał żołądki, jednak nie zarządził przewiezienia chorych do szpitala.

Do szpitala przewieziono chorych w czwartek. W piątek zmarły cztery osoby, a piąta walczy ze śmiercią.

Olbrzymie oberwanie chmury pod Krynicą.

Onegdaj w godzinach porannych pomiędzy Krynicą a Nowym Sączem przeszła olbrzymia burza. Koło miejscowości Łapowa nastąpiło oberwanie chmury. Skutki ulewy są bardzo wielkie. Miejscowa rzeczka wystąpiła z brzegów i zalała okoliczne pola, drogi, pozrywała mosty i uszkodziła wiele domów.

Skutkiem uszkodzenia dróg i mostów komunikacja samochodowa z Krynicą uległa przerwie i odbywa się narazie drogą okrężną na Grybów. Szkody wyrządzone przez burzę są olbrzymie.

W nieszczęściu szczęście.

Stryj. Powracającego samochodem ze Skolego w towarzystwie osobistego sekretarza majora Drabika, ministra dr. Dobrucki spotkała na szosie koło Synowódzka katastrofa samochodowa wskutek zderzenia. Automobil wywrócił się i wpadł do rowu nakrywając obu pasażerów. Pasażerowie cudem wyszli cało. Uszkodzony samochód zabrano do Stryja, zaś minister Dobrucki udał się do Kołomyi koleją.

Ostatnie wiadomości

Warszawa, 19. 8. Min. Knoll zastępca min. spraw zagr. Zalewskiego wyjechał dzisiaj do Druskienic celem złożenia raportu p. prem. marsz. Piłsudzkiemu.

*

Wicepr. Bartel i min. przemysłu i handlu Kwiatkowski wyjeżdżają do Gdyni na wizytację budowli portu. Wizyta potrwa jeden dzień.

*

Akta dotyczące gwarancji ministerjum Skarbu dla Banku Zjednoczonych Kooperatyw potrzebne Sądowi wojsk. w związku ze sprawą gen. Zimirskiego odnalazły się. Jak wiadomo, z powodu zaginięcia tych aktów otrzymał dymisję naczelnik wydziału Banku w minist. Skarbu p. Pączkowski.

*

Od pewnego czasu bawi w Wilnie agent przedstawicielstwa handlu sowietów w Gdańsku. W związku z tem zwrócono uwagę na fakt, że pewien młodzieniec ze sfer inteligencji rosyjskiej niespodzianie opuścił Wilno i obecnie stwierdzono, iż znajduje się w Gdańsku na stanowisku urzędowem sowieckiem. Ponadto stwierdzono, iż wspomniany agent przeprowadzał wywiad polityczny wśród emigrantów rosyjskich we Wilnie.

*

W związku z porwaniem dwuch polaków przez litewską straż graniczną, dowiadujemy się, że los aresztantów przedstawia się groźnie, szczególnie Jabłonowskiego, któremu władze litewskie zarzucają, iż jest dowódcą P. W. na Litwie i organizował walki partyzanckie. Jabłonowski jest urzędnikiem państwa Polskiego i ma być postawiony przed sądem wojennym w Kownie.

*

Wczoraj po południu popełnił samobójstwo 30 letni p. Czajka zredukowany przed 2 dniami urzędnik z Banku Zachodniego. Czajka udał się wczoraj do Dyrektora Banku z prośbą o wypłacenie mu odszkodowania za urlop i po otrzymaniu odmowy wypił butelkę kwasu octowego.

Wspaniałe uroczystości w Kartuzach z okazji poświęcenia pomnika Matki B. Królowej Korony Polskiej.

Olbrzymia manifestacja uczuć katolich i narodowych ludu kaszubskiego. — Entuzjastyczne przywitanie Najprzew. Ks. Biskupa oraz gen. Józefa Hallera.

Kartuzy, 14. 8. Uroczo położone wśród wzgórz lesistych i pięknych jezior miasto Kartuzy, było w dniu dzisiejszym świadkiem olbrzymiej, żywiołowej wprost manifestacji uczuć katolickich i narodowych ludu kaszubskiego.

Dzień dzisiejszy zadał kłam różnym insynuacjom wysuwanym przez naszych wrogów, którzy pragnęłby podać w wątpliwość przywiązanie ludności kaszubskiej do Polski.

Z całych Kaszub zjechały się wielotysięczne tłumy wiernego ludu głęboko przywiązanego do ideałów — Bóg i Ojczyzna i niedwuznacznie zamanifestowały swoje gorące uczucia, jakie żywi w swych sercach do świętej wiary katolickiej i swej ojczyzny — Polski.

W uroczystości tej brali udział wysocy dygnitarze Kościoła z Ks. Biskupem Okoniewskim na czele oraz przedstawiciele rządu i sejmu, prasy i najrozmaitszych zrzeszeń i organizacyj.

W dniu tym dokonał najprzewielebniejszy ks. Biskup Okoniewski poświęcenia pięknego pomnika Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej, u stóp której odprawił uroczyste nabożeństwo ks. kanonik Łosiński w asyście ks. ks. Melocha i Felchnera.

Ks. biskup w pięknem przemówieniu podniósł to gorące przywiązanie ludu kaszubskiego do Matki Bożej, która w najokrutniejszych dla nas chwilach opiekowała się nami.

Równocześnie dokonał Najprzewielebniejszy ks. Biskup poświęcenia sztandaru Okręgu Towarzystw b. Powstańców i Wojaków ua Kaszubach.

Po nabożeństwie nastąpił odmarsz na plac raportu, gdzie zbudowano wywyższenie i tron dla Biskupa.

Zgłoszono, że przybyło na zjazd 14.559 druhów z 56 sztandarami.

Delegat D. O. K. VIII. p. gen. Prich z Torunia zrobił przegląd sił, stwierdzając sprawność organizacji.

Na dany znak, że zbliża się na plac raportu ks. Biskup, odezwały się żywiołowe entuzjastyczne okrzyki, które spotęgowały się na widok generała Hallera, ogólnie tu na Kaszubach lubionego i cenionego,

Ks. Biskup wygłosił tu do około 20-tysięcznej rzeszy okolicznościowe przemówienie o znaczeniu tej uroczystości narodowej, sławiąc sprawiedliwość Bożą, która pozwoliła nam się wyzwolić i daje nam możność bytowania w wolnej Ojczyźnie, której gotowi jesteśmy zawsze bronić do ostatniej kropli krwi.

Ustawiony na placy megafon, umożliwił każdemu wysłuchać dokładnie wszystkich przemówień i rozkazów.

Po wręczeniu sztandaru i przemówieniu prezesa związkowego oraz po rozdaniu dyplomów honorowych zasłużonym około organizowania tow. przysposobienia wojskowego na Kaszubach, na cześć dowódcy D. O. K. i prezesa związkowego wzniósł okrzyk adjutant Cichocki z Wejherowa, a następnie ks. prob. Wrycza z Wiela po serdecznem powitaniu gen. Hallera, wzniósł na jego cześć okrzyk powtórzony z wielkim zapałem przez ludność.

W nawiązaniu do tradycji założony został zakon rycerzy Marji, do którego należy kilku poważniejszych obywateli z powiatu kartuskiego. Po pasowaniu na rycerzy, którego dokonał także Biskup, nastąpiła defilada, a następnie obiad. Oficjalny obiad odbył się w „Kaszubskim Dworze", gdzie wygłoszono szereg toastów okolicznościowych.

Wieczorem o godz. 7-mej w lesie przy Wzgórzu Wolności. zespół teatru toruńskiego zrobił miłą niespodziankę przez odegranie sztuki z zamierzchłych dziejów kaszubskich osnutej na tle walk z krzyżakami o ziemie nadmorskie. Sztuka napisana przez p. Kropidłowską z Kartuz pod tutułem: „Damrawa" znakomicie odegraną przez zespół artystów z Torunia spotkała się z ogólnem uznaniem.

Uroczystość kartuska pokrzepiła na duchu lud kaszubski, dając mu wiarę w lepszą przyszłość Polski i siłę do walki z najrozmaitszemi przeciwnościami nazewnątrz

Lud kaszubski jest zwarty narodowo, głęboko przywiązany do Polski tak jak do Kościoła katolickiego i zdecydowany jest tych świętych ideałów bronić nie szczędząc mienia i krwi swojej.

Powstańców portugalskich deportowano na wyspę św. Tomasza.

Lizbona, 17. 8. Opuścił Lizbonę statek transportowy „Pedro Gomez" z przywódcami ostatnich rozruchów majorem Camara i Fidelio Figueredo, którzy przewiezieni zostali na wyspę św. Tomasza.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Miesięczne zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Nowemmieście odbędzie się w piątek, dnia 19 sierpnia br. o godz. 20-tej w sali Hotelu Polskiego.

Dla omówienia bardzo ważnych spraw przybycie każdego członka jest niezbędnie konieczne.

Wolność! Zarząd.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 17. 8.

Żyto świeże	37.00—38.00
Pszenica	46.50—47.50
Jęczmień zimowy	36.00—38.00
Owies	33.00—34.50

Kurs dolara.

Warszawa, 19. 8. Dolar 8.91½. Tendencja utrzymana.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W piątek, dnia 26. 8. 1927 r. o godz. 11 przed południem sprzedawać będę w Urzędzie Skarbowym w Nowemmieście za gotówkę najwięcej dającemu następujące przedmioty:

33 butelek likieru, 32 mtr. flauszu, 1 konia, 5 funtów skóry, 2 umywalki, 1 zegarek męski, 1 rower męski, 10 puszek sielawek i 14 butelek likieru.

Nowemiasto, dnia 16. sierpnia 1927 r.

Malach, sekwestrator skarbowy.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W sobotę, dnia 27. 8. 1927 r. o godz. 11-tej przed połud. sprzedawać będą w Szwarcenowie u p. Gryzy Leonarda za gotówkę najwięcej dającemu:

4 świnie (wagi około 5,5 ctr.)

Nowemiasto, dnia 16. sierpnia 1927 r.

Malach, sekwestrator skarbowy.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W poniedziałek, dnia 29. 8. 1927 r., o godz. 11 przed poł. sprzedawać będę na rynku w Lubawie za gotówkę najwięcej dającemu następujące przedmioty:

2 fortepiany, 1 żyrandol, 1 lustro, 1 kanapę, 1 obraz olejny, 10 butelek wina owocowego, około 165 funtów słoniny wędzonej, 1 maszynę do krajania wędlin, 2 wagi decymalne, 36 czapek męskich, 1 ubranie męskie (granatowe), 30 butelek konjaku, 1 skrzypce, 1 automat muzyczny, 1 wagę stołową, 82 kawałków mydła do prania i 25 paczek proszku do prania (Persil).

Nowemiasto, dnia 16. sierpnia 1927 r.

Malach, sekwestrator skarbowy.

OSZCZĘDNOŚCI

od zł 1.– począwszy

przyjmujemy

i oprocentowujemy na dogodnych warunkach, udzielamy pożyczki wekslowe i załatwiamy wszelkie czynności bankowe. — Za zobowiązania Miejskiej Kasy Oszczędności w Lidzbarku odpowiada cały majątek miasta Lidzbarka wynoszący **przeszło 3 miljony złotych.** - - - -

MIEJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI, w LIDZBARKU,

instytucja bankowa prawa publicznego o pupilarnej pewności.

Proszę zwiedzić moje składnice i przekonać się

PRIMA SMOŁĘ

kamienną destylowaną po cenach bezkonkurencyjnych,

lepnik, papę, cement, wapno, karbolineum, smołę drewnianą, tragarze w wszelkich długościach i szerokościach, kafle do pieców tylko pierwszorzędny towar i przybory do takowych. - - Grabie konne w różnych wielkościach, centryfugi, konwie do mleka i wszelkie maszyny rolnicze. — Części zapasowe do żniwiarek i kosiarek wszelkich systemów

poleca po dotąd niebywałych cenach i warunkach

N. Ewertowski, Nowemiasto

Rynek Telefon 66.

Najstarszy i jedyny specjalny handel żelaza, maszyn, sprzętów rolniczych i domowych na miejscu

Proszę zwiedzić moje składnice i przekonać się

Stale na składzie:

Powozy różnych fasonów, wszelkie wyroby siodlarskie, półszory wyjazdowe z okuciem czarnem, białem i żółtem.

Okazyjnie ofiaruję większą ilość

SZLI ROBOCZYCH

ze skóry wykręconej po cenach nadzwyczaj niskich. Wszelkie artykuły na dogodnych warunkach odpłaty. - - - - -

A. Hejka, Fabr. pow., uprzędzy i wyrobów siodlarsk. **Lubawa,**

LUBAWA, ul. Warszawska 7, telefon nr. 79.

Zawiadomienie.

W dniu 1-go października roku bieżącego otwarte zostaną w Napromku żeńskie kursy gospodarstwa. Zapisy uczennic przyjmuje oraz bliższych informacyj udziela zarząd kursu od 10 do 20 września br.

Napromek pow. lubawski p. Szczepankowo-Pomorze.

Wyrosły borsuk

(jażwiec) na sprzedaż.

Nowemiasto, Szkolna 3.

Wypożyczam

SAMOCHODY

po cenach konkurencyjnych o każdej porze

J. Truszkowski, Nowemiasto ul. Mostowa, telefon **nr. 53.**

Obelgę

rzuconą na Annę Batkiewiczównę z Cichego

odwołuję.

A. M.

Zgubiono

w drodze z Łąk do Bratjana

kawał skóry i długie buty z cholewkami,

w których znajdowało się **płótno i lejce,** uczciwy znalazca **zechce oddać za wynagrodzeniem.**

FR. MAŁKOWSKI.

Chrośle.

NAWRA.

W niedzielę, dnia 21-go VIII. 27 r. odbędzie się

zabawa taneczna,

na którą uprzejmie zaprasza

Ninierza.

Gospodarz.

Smołę
Papę
Lepnik
Cement
Wapno
Żelazo
Osie do wozów
Lemiesze
Odkładnie
Podkowy
Okucia budowl.
Brony do siewu.
Brony rolne
Pługi
Kultywatory
Centryfugi

poleca

po najniższych cenach

Wł. Czajkowski,

skład żelaza

Lubawa-Pom., Telef. 44.

UCZNIA

kowalskiego potrzebuje od zaraz

Rezmer, mistrz kowalski

Niem. Brzozie.

Uczeń

uczciwych rodziców może się **od zaraz zgłosić.**

Stachewicz

mistrz obuwniczy

Montowo, powiat lubawski.

MAJ. SAMPŁAWA

poszukuje **od zaraz lub później**

KUCHARKĘ-gospodynię

znającą się na dobrej kuchni i chowie drobiu.

KARTY

do gry

poleca

Księgarnia „Drwęcy"

Polecam po cenach konkurencyjnych:

WIELKI WYBÓR!

skóry podeszwowe w połówkach, kruponach i karkach różnego wyrobu i fabrykatu. Brandzole w karkach i bokach, faledry i boksy faledrowe oraz wszelkie przybory obuwnicze. Prowadzę również skórę rymarską i krupony na pasy zapędowe.

PP. rzeźnikom polecam FLAKI SOLONE w różnych gatunkach od najtańszych do najdroższych oraz szpilki do kiełbas.

Zakup skór surowych. Dogodne warunki zapłaty.

SKŁAD SKÓR i OBUWIA,

Edmund Szudziński, Nowemiasto, Mostowa 3.

OBSŁUGA SUMIENNA!



W niedzielę, dn. 21. 8. rb. o godz. 3-ej po południu w Solectwie Zajączkowie pow. lubawski będzie sprzedawana:

większa ilość trawy,

którą trzeba sobie sprzątnąć lub skosić.

Laskowski, sołtys.

Mam umeblow.

pokoje

do wydzierżawienia bez lub ze stołowaniem.

Zgłoszenia pod nr. 100 Lubawa Filja „Drwecy".

Duży, dwupiętrowy

SPICHLERZ

z mieszkaniem przy Rynku jest od zaraz do **wydzierżawienia.**

Jaranowski, Nowemiasto.

Gospodarstwo

30 morg. pszennej ziemi, z żywym i martwym inwentarzem i z całym żniwem sprzedam natychmiast za cenę 14000 zł Zgł. do „Głosu Lidzbarskiego".

Pianino

dobrze utrzymane sprzeda okazyjnie. Kto? wskaże eksp. filji „Drwecy" w Lubawie

Sad owocowy

do wydzierżawienia

Maj. Kurzętnik.

Mam na sprzedaż kilka bardzo ładnych

knurków i maciorek

wielkiej ang. rasy.

Rüchardt, Czachówki, p. Biskupiec-Pom.

Młodzieniec

17 lat z ukończoną 6 klas gimn. **szuka zajęcia**

w biurze, handlu lub przemyśle. Łaskawe oferty pod **nr. 100** do eksp. „Drwęcy" Nowemiasto

Tow. Gimn. Sokół w Ostaszewie

urządza

w niedzielę, dnia 21-go sierpnia 1927 r.

ZABAWĘ LETNIĄ

na boisku w Ostaszewie, gdzie odbędą się zawody lekkoatletyczne, gry itp. od godz. 3 ciej po południu. – Wieczorem zaś o godz. 8-mej **zabawa** na sali p. Ozzkowskiego w Ostaszewie, na którą uprzejmie zaprasza

Zarząd Tow. Gimn. Sokół w Ostaszewie.

ELEWA

z ukończoną szóstą klasą gimnazjalną, **poszukuje**

KSIĘGARNIA „DRWĘCY".

Wirówki „Alfa-Laval"



z licznikiem obrotów oraz kompletne urządzenie mieczarni i wszystkie rezerwowe części polecam na **10 miesięczne odpłaty.** Zaznaczam, iż wirówki Alfa-Laval są zrobione z najlepszego materjału i dlatego niepsują się tak prędko jak inne. Fabryka daje **30-letnią gwarancję.** W odciąganiu śmietany są niedoścignięte. Wirówek Alfa-Laval mam duży wybór na składzie

I. Wygocki, Nowemiasto,

zastępca Tow. „Alfa-Laval".

POLECAM

papę
smołę la
cement
wapno
lepnik
wszelkie okucia do okień i drzwi
sprzęty domowe
łańcuchy

Także wirówki „Westfalja"

wyrób pierwszorzędny znany z jakości **na odpłatę do omówienia. – Cena fabryczna.**

Teodor Tysler, Lubawa.

CZELADNIK stolarski

potrzebny od zaraz.

B. TESSAR, LIDZBARK.

TAPETY

w wielkim wyborze

- - poleca - -

„Drwęca" Nowemiasto.